

Michał Banaszak

Droga przez łazienkę

Już tu, na dnie zlewu – sześć małych okrągłych otworów prowadzących do bardzo długiej ciemności za nimi, która praktycznie nie ma końca. I brodzik prysznicowy, zawierający znajdującą się w mroku

przeźren. W rurach obok płyną zapowiedzi potopu. To już tu, przez żaden kontakt na ścianie działowej nie widać granic. Nie da się dostrzec końca drogi przez łazienkę do – jeśli istnieje – ujścia przewodu

kanalizacyjnego. Stąd się już tylko zawraca z powrotem do łóżka, udając, że się nie widzi, która godzina. Byłeś tu, miałeś na wyciągnięcie

ręki to wszystko, co poukrywane jest w ścianach. Tylko nie mów nikomu. Musieliby stanąć przed nimi sam na sam, bo o tym się raczej nie da opowiedzieć.

Dziura w jednej ścieżce

Na końcu wyrwy, wyrutej jakby przez motocykl olbrzyma, jest dziura, z której wystają korzenie drzew rosnących obok ścieżki. Tam się po ciemku chodzi spiąć machmoli i zostawia w jej środku pustą butelkę.

Dziura jest zapiaszczona, czarna, nieoświetlona, śmierdząca, wystają śmieci, na pewno popełnia się tam przestępstwa i wykroczenia, ogrzana, oswojona, głucha, spokojna, mijam ją codziennie i widzę, że się ciągle powiększa.

Tylko dzieci codziennie sobie biegają wokoło przez park i nic ich nie obchodzi niczyje relacje z dziurą, grają w piłkę i nie wiedzą, przechodzą obok niej jak koło martwych ptaków. Ale zwykle w miarę

możliwości chodzi się raczej po parkowych chodnikach i alejkach (ludzie tylko dyskretnie ją podpatrują), bo to się wciąż wydaje bardziej naturalny habitat skąd nikt niby nie interesuje się wcale dziurą.

Prosimy nie wrzucać ulotek

Miał być dzisiaj, przecież dzisiaj poniedziałek,
w ten dzień tygodnia dotąd przynosił ją regularnie
do skrzynki. Który to już raz tak zrywać się i podchodzić
do judasza, choć na parterze będzie słycać go dobrze.

Jakby sieć sklepów na całą Europę nie miała
już nic, ale to nic do zakomunikowania,
i dyskont stoi, jak stał, sto metrów obok
wieżowca, a tu wciąż przez to rybnie oko

tylko zamknięte drzwi na klatce. Czy on
miał jakiś wypadek, czy urlop, czy go
zwolnili, czy został okradziony, głupia gazetka
powinna dziś należeć do powszechnych praw człowieka.

Co teraz, złożyć skargę na jego pracę, a nawet iść z tym
do Strasburga. Na dowód jest pusta skrzynka na listy,
ta jedna skrzynka na listy i nawet radio i kościół
nie będą w stanie zapełnić tej próżni w tym tygodniu.